

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie W. Komornicki.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Brzeziniach „Adam Mazowita.

w Dąbrowie „Waligórski Karol.

w Sosnowcu „Jermułowicz.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi „B. Londyński.

w Rawie „Hipolit Olszewski.

w Radomsku „Walenty Ligocki.

w Myślińsku „Mysliński Feliks.

W dniu 19 Lutego r. b., jako w drugą bolesną rocznicę śmierci **s. p. Józefa z Komornickich Gogolewskiej**, o godzinie 10^{1/2} z rana, w kościele pod Dominikańskim, za Jej duszę odbędzie się nabożeństwo żałobne, o czem pozostali w smutku mąż i dzieci zawiadamiają życzliwych i znajomych.

Z Sosnowca.

Wadliwość wagi przy przewozie ziarna.—Błędne koło reklamacyi.—Ruch w handlu żelazem.—Zmniejszenie produkcji.—Przeniesienie ekspedycyji węgla.—Fabryka kotłów i mostów.—Teatr.

Na przewozie transportów zbożowych drogi żelazne najmniej zarabiają,—to już powszechnie wiadomo! Gdyby to zboże, wyprawiane ze stacyi dróg rosyjskich, mogło dojść do nas w całości; gdyby nie było żadnych braków a drogi żelazne przyjmujące i wydające transport nie potrzebowały formować protokółów o owych brakach, i załatwiać wynikłych z tego powodu reklamacyj; gdyby zboże, zdane do przewozu, mogło być dokładnie wważone: wówczas byłoby całkiem co innego! Tej ostatniej manipulacyi, która winna być b. skrupulatnie prowadzoną, głównie stoi na przeszkodzie niedokładna tara wagonów, która zwykle, po przeważeniu próżnego wagonu, okazuje się większą lub mniejszą od tej, jaka jest oznaczona na wagonie. Tak nazwana tara wagonu może ulegać przemianie, zależnie od wpływów atmosferycznych; jeżeli więc droga, wydająca transport, przystępuje do sformowania protokołu o braku zboża, zniewolona jest próżny wagon tarować i, dopiero po dokonaniu tej operacyi, waga netto transportu może być dokładnie wiadomą. Gdyby zboże nie było transportowane drogami żelaznymi, biura reklamacyjne nie byłyby tak zaręczona robotą; każdy bowiem inny towar nie posiada tych właściwości i zmian, jakie cechują, podczas przewozu, wszelkie produkty rolne.—Więc wytwarzają się reklamacyje o braki i nadpsucia; ekspertyza zwykle decyduje, że dany transport jest w pełni dobrej i ocenia szkody, a z tego powodu... są nowe reklamacyje i t.d. Przed laty, kiedy zboże wyprawiano w workach, stacyja przyjmująca je, była w możności ważenia transportu na wadze dziesiętnej; tymczasem obecnie, zboże idące luzem może być tylko brane na wagę wagonową w pełnym ładunku. Niedokładne określenie tej wagi, zmienność tary, jak również przeladowanie z wagonu szerokotorowego do wązkotorowego (w Warszawie na stacyi obwodowej, lub w Sosnowcu i na innych pogranicznych stacyjach

Austrii i Prus)—oto główne przyczyny, dla których prawie połowa transportów zbożowych, posiada mniejsze lub większe braki. Niedokładność ta dałaby się może usunąć, gdyby drogi żelazne przyjmowały zboże w workach i gdyby była bardzo ściśle oznaczoną tara wagonów, jak to się praktykuje w Prusach—i w ogólności na drogach zagranicznych.

Przewóz żelaza do Cesarstwa z dniem każdym coraz więcej wzrasta: Huty żelazne tujejsze zmuszone zostały do obniżenia ceny na swoje wyroby, jak również do zmniejszenia produkcji. Huta Milowice około 200 ludzi wydalila—dla braku obstalunków, które się znacznie zmniejszyły z chwilą podpisania traktatu handlowego. Huta Katarzyna natomiast rozszerzoną została; przybył tam jeszcze jeden piec hutniczy, jak również zaprowadzoną została fabryka rur żelaznych na mniejszą skalę.

Dawniejszy pomocnik zawiadowcy kopalni Niwka, pana Karwacińskiego, inżynier górniczy Kasiński został naznaczonym zawiadowcą kopalni Koszelew, do Towarzystwa francuzko-włoskiego należącej.

Ekspedycyja węgla z kopalni do towarzystwa hr. Renard należących, przeniesiona została ze stacyi Sosnowiec drogi iwanogrodzkiej, zbyt obciążonej robotą a nie posiadającej odpowiedniego personelu służbowego, na przystanek Sielece, gdzie dotychczas załatwiane były czynności pociągowe przy podstawianiu na rzeczoną kopalnię wagonów. Gałęz Sielecka posiada również połączenie z fabryką pana Schöna; jest to jedyna prawie fabryka, posiadająca tor kolejowy, łączący ją ze stacyją Sosnowiec drogi iwanogrodzkiej; wszelkie inne zakłady fabryczne posiadają własne gałęzie, łączące je ze stacyją Sosnowiec drogi wiedeńskiej lub ze stacyją towarową Gzichów tejże drogi. Fabryka kotłów i mostów pp. Fitzner i Gampfer w Gzichowie zmuszoną jest swoje transporta, wysyłane przeważnie do Cesarstwa, przeladowywać w Gołonogu. Dla należytego wykonania tej operacyi, posiada fabryka swego agenta, który obowiązany jest przy przeladowaniu olbrzymich ciężarów asystować i zwracać uwagę, aby, jak to zwykle się zdarza przy przeladowaniu przedmiotów ciężkich, nie było uszkodzeń, których fabryki w Cesarstwie, robiące obstalunki, nie są w możności na miejscu zreparować.

Przy końcu bieżącego miesiąca, trupa teatralna p. Czystogórskiego zapowiedziała swój przyjazd; przedstawienia mają się odbywać w teatrze Sieleckim, pod Sosnowcem.

W dniu 4 b. m. w sali koncertowej pana Dietla produkował się z zupełnym powodzeniem kwartet smyczkowy, z Pragi czeskiej przybyły.

Słepowron.

Z Będzina.

Nowy naczelnik. — Szpital.—Polożenie sanitarne. — Doktor.

Przed kilkunastu dniami objął tu służbę nowo mianowany naczelnik powiatu będzińskiego p. Danileczuk, który, wezwawszy do siebie wszystkich urzędników powiatowych, objawił im plan swoich żądań: prosił, ażeby wspólnie z nim pracowali i wypełnili tym sposobem wszystkie braki, jakie są w powiecie, a to dla dobra wspólnego. Żądanie to było postawione podobno tak rozumnie i delikatnie, że urzędnicy wszyscy wynieśli jak najlepsze wrażenie. Wkrótce potem na posiedzeniu Rady opiekuńczej szpitalnej p. Danileczuk objawił wszystkim członkom obecnym, że jednym z najważniejszych obowiązków jego w powiecie będzie opieka nad szpitalem, co zdaniem naszym świadczy o wielce humanitarnych jego uczuciach, Oprócz tego, w tym nowym roku mamy do zanotowania jeszcze jedną nader przyjemną dla nas wieść... że cholera nas porzuciła. Czy aby tylko porzuciła?... bo zdaje mi się, że ta radość nasza na wiosnę się skończy; kto bowiem zna dobrze Będzin z jego brudnym żydostwem i również z zamięłowanem w brudzie mieszczaństwie—to trudno mu uwierzyć, abyśmy na dobre pozbyli się tu epidemii. To też cholera miała u nas dobry polów; umarło około 300 osób, co stanowi 10% wszystkich mieszkańców, bo jeżeli $\frac{3}{4}$ mieszkańców opuściło miasto, to zostało nie więcej, jak 3000. Jednym słowem, widmo cholery, jak zmora, nie przestaje nas ciągle trapić.

Pocieszamy się za to tem, że będziemy mieli należytą pomoc lekarską; od niedawna bowiem mamy aż 6-ciu eskulapów, co na nasze stosunki, zdaje się trochę zawiele!.. To też zakotłowało się już w naszym światku lekarskim; jeden podobno z nowo przybyłych chodzi nawet po domach i bardzo delikatnie ofiarowuje swoje usługi, a oprócz tego, otoczywszy się huftcem felezerów, dyjabło podobno dokucza innym. Jeśli ten ostatni fakt jest prawdziwy, to nieładnie, doktorze, z twej strony; należałoby poszukać sobie koleżeństwa w innych sferach towarzyskich... X.

Z miasta i Okolic.

W poniedziałkowej „Gazecie polskiej“, na czele kroniki miejscowej, czytamy, co następuje:

Grono literatów rosyjskich w Moskwie nadało nam onegdaj po południu, po zamknięciu numeru, depeszę treści następującej: „Prosimy zakomunikować panu Henrykowi Sienkiewiczowi serdeczne pozdro-

wienie, z okoliczności naszego dorocznego święta, oraz życzenia łączności we wspólnej pracy“.

Telegram podpisali pp: Wukół Ławrow (redaktor miesięcznika „*Ruskaja Mysl*“), Wiktor Golcew, Mitrofan Remezow, Antoni Czechow, Iwan Iwanukow, Michał Korelin, Kliment Timirazjew, Włodzim. Niemirowicz Danczenko, Aleksander Czuprow, Witold Czeraskij, Ignacy Potapenko, Dymitr Mamin, Michał Sablin, Mikołaj Aksakow, Sergijusz Sobolewskij, Iwan Iwanow, książę Sumbatow, Aleksy Popow.

Depeszę zakomunikowaliśmy Henrykowi Sienkiewiczowi, który za pośrednictwem naszym przesłał pod adresem p. Ławrowa następującą odpowiedź:

„Dziękuję szczerze za dowód uznania, jakie w mojej osobie składacie literaturze polskiej. Będąc pewnym, że przez „wspólną pracę“ rozumiecie sprawę cywilizacji, zdrowego postępu i dążenie do stosunków, opartych na wzajemnym poszanowaniu i sprawiedliwej opinii — życzę wam serdecznie wszelkich na tej drodze powodzeń“.

— **Ogólne zebranie straży ochotniczej**, zwołane zostało przez Radę Nadzorcą na dzień 17 b. m. Odbędzie się ono, nie jak lat ubiegłych w miejscowym teatrze (gdzie ten jest zamknięty, z powodu niedokonanych w nim dotąd ulepszeń i przeróbek), ale w sali hotelu *Litewskiego* o godzinie 2-jej po południu. — Po wyborach, ma się odbyć wieczór tańczący dla członków straży i ich rodzin.

— **Ogólne zebranie Tow. Dobr.** Rada Zarządzająca postanowiła zebrać ogólne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności *doroczne*, na 3-go marca r. b. (n. s.), a w razie nie zebrania się dostatecznej ilości członków (chroniczna nasza choroba!) na 17 marca r. b. (n. s.) w sali posiedzeń Dyrekcji Szeregowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, o godzinie 3 po południu. Szczegóły podamy później.

— **Nabożeństwo.** W ubiegły poniedziałek, w kościele po-Bernardynskim, odbyło się o godzinie 9 z rana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Burgharda, który, jak wiadomo, cały niemal swój majątek zapisał na różne cele tutejszemu Towarzystwu dobroczynności.

— **Omali nie pożar.** W miejscowym magistracie, przez nieostrożność stróża miejscowego, palącego co rano w piecach, omali że nie wynikł w ubiegły poniedziałek pożar, skutkiem zapalenia się za piecem przygotowanych do podpaliki drzazg i niepotrzebnych skrawków papierów. Spaliły się one zupełnie, opalając całą jedną futrynę u drzwi, znajdujących się w bliskości pieca. Skończyło się na masie dymu, który, przybywających z rana tego dnia do pracy urzędników, zmusił do cofnięcia się na zewnątrz.

— **Wypadki na weselach.** W ubiegłym tygodniu na weselu w domu pani D. przy ulicy Głuchej, podczas najlepszej zabawy zapalił się sufit nad lampą, wskutek czego ta ostatnia spadła, narobiwszy niemało zamieszania; ogień szczęśliwie ugaszono. — Na drugim znów weselu, pracownika kolejowego, w domu p. Pajchła za koleją, dwóch biesiadników, znajdujących się w stanie podchmielenia, do tego stopnia w kłótni się zaprzyły, że jeden drugiego pełnił dwa razy nożem w brzuch. Rany nie są niebezpieczne. Główny winowajca został uwolniony ze służby.

— **Wyjazd sądu.** I-szy wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdżał w przeszłym tygodniu na kadencję do Częstochowy i Będzina. Spraw miał do osądzenia w Częstochowie 18, w Będzinie 17. Komplet sądu stanowili: członek sądu E. R. Krüger, jako przewodniczący, członkowie sądu M. A. Szezakow i N. P. Ragozin i p. o. sekretarza E. A. Teleszew. Ze strony urzędu prokura-

torskiego popierał oskarżenia: w Częstochowie E. W. Lwowicz, w Będzinie — C. J. Jachimowski.

— **Miejsce do zajęcia.** W kancelaryi Rady Towarzystwa Dobroczynności w Piotrkowie, mogłaby znaleźć stałe zajęcie osoba dobrze pisząca i znająca język rosyjski. — W razie żądania, może być zapewnione miesięczne wynagrodzenie, stosownie do umowy. — Reflektanci zechcą zgłaszać się do kancelaryi Rady w „taniej kuchni“, o godzinie 6-tej po południu, we wtorki lub piątki.

— **Zjawisko niebieskie.** D. 6 b. m. na północ od „Wielkiej Niedźwiedzicy“ zaobserwować można było niezwykle zjawisko. Oto wokół księżycy, który wówczas był w pełni, utworzyło się mgławicznego charakteru kolisko. Zjawisko to przez noc całą nie zniknęło z firmamentu.

— **Zjawisko.** Dnia 1-go b. m. o godz. wpół do 8-jej z rana, o wschodzie słońca, w stronie wschodniej miasta Łodzi tłumy ludności robotniczej przypatrywały się osobliwemu zjawisku, to jest różnokolorowej tęczy; przytem z pod horyzontu strzelały dwa świetlane słupy, które później powoli zniknęły. — To samo zjawisko miało miejsce i u nas w Piotrkowie podczas 16-stopniowego mrozu. Na Syberji ma ono miejsce niemal codziennie.

— **Świątokradstwo.** W Tomaszowie 27 stycznia stróż nocny i zakrystyjan usłyszeli szum w kościele parafialnym i ujrzeni niezwykle o tej godzinie światło. Zaniepokojeni tem, weszli, dobrawszy jeszcze kilku stróżów i zastali myszującego po kościele wyrostka lat 19—20. Przyłapano łamaczyl się tem, że się zdrzemnął i został zamknięty, a teraz wyjścia szuka; znalezione jednak wytrychy i porozbijane skarbonki kłam jego zeznaniom zadały. Złoczyńca właśnie do skarbcza kościelnego dostać się usiłował, kiedy na szczęście zakrystyjan i stróż na przeszkodzie mu stanęli. — Jest to recydywista, jak się okazało przy dochodzeniu śledczym, niejaki Warzynkowski, przyłapano już raz na kradzieży na plebanii; dzięki jednak wstawiennictwu zacnego ks. Lip. wypuszczony. Szlachetny postępek ks. L., który zwiedziony skruczą złoczyńcy, nawet przyszedł z pomocą pieniężną, nie odniósł smac spodziewanego skutku i lotr powtórnie spełnił kradzież; tym razem jednak oddano go w ręce władzy.

— **Kradzież.** Dnia 2 b. m. u jednego ze znaczniejszych fabrykantów tomaszowskich, Służący wykrał z biura fabrycznego 1000 rs. Jest to niejaki S., członek pono powszechnie szanowanej warszawskiej rodziny. S. skończył podobno 4 klasy gimnazjum i cieszył się zaufaniem chlebodawców, a zachowaniem i sympatją oficyjalistów fabrycznych. Przyłapano w Bzinie, przyznał się do przestępstwa, tłumacząc się niepoohamowanym pościągami, jaki naraz uczuł, zobaczywszy półotwartą szufladę biurka i wiedząc, iż tamże znajdują się pieniądze. Poszkodowany p. Lands. w całości sumę skradzioną odzyskał.

— **Napad.** W Tomaszowie Rawskim dnia 29 b. m., na doktora N. napadło w ustronnej ulicy kilku drabów i domagało się zegarka i futra. D-r Naz. już był przygotowany przychylić się do żądań złoczyńców, kiedy nadbiegł jakiś człowiek, należący widocznie do tejże bandy i nie pozwolił towarzyszom nie zabrać napadniętemu, mając jak mówił obowiązek wdzięczności dla d-ra, za uratowanie żony. Szczęśliwie więc na strachu tylko się skończyło.

— **Nieudana kradzież.** 26 stycznia do apteki p. Wilamowskiego w Tomaszowie Rawskim zakradli się złodzieje, lecz szczęśliwie nie unieść nie zdołali; natrafili bowiem na kasetkę, w której tylko kwity i recepty się znajdowały.

— **Kradzież.** Do handlu win F. Kruschego w Pabjanicach, przyszło dwóch elegan-

ckich młodzieńców, w zamiarze kupna butelki wina. Jeden z nich, skorzystawszy z nieuwagi subiekta, dobrał się do kasy z pieniędzmi za kontuarem i wyciągnął z niej 30 r. w papierkach. Nim subjekt spostrzegł co się święci, obadwaj młodzi adepci sztuki złodziejskiej byli już na ulicy i znikli bezkarnie.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do „Kur. Warsz.“ Szpital św. Stanisława, który dotychczas był tylko w połowie zbudowany, obecnie będzie powiększony przez dobudowę drugiej połowy z nową salą operacyjną i ze wszystkimi wymaganiami nowych czasów. Cały koszt tej budowy przyjął na siebie przemysłowiec tutejszy p. J. Halpern, który postawił tylko jeden warunek, aby dla chorych żydów była prowadzona oddzielna kuchnia żydowska. Ofiarą ta dość znaczna, około 15,000 rs., zasługuje na zaznaczenie. Obecnie już, podług nowej ustawy normalnej, szpital ma 25 łóżek, oprócz zapasowych; później zaś po przybudowaniu mieścić będzie 50 łóżek. Szpital, wzorowo prowadzony przez d-ra R., oddaje niezmiernie usługi i dotychczas prawie zawsze komplet chorych był wyczerpany. — Pogłoski o otwarciu tutaj banku hypotecznego dotychczas jeszcze się nie sprawdziły, ale ze wszelkich miar pożądanym ten projekt jest na drodze do urzeczywistnienia. — Telefony z Łodzią już od kilku tygodni funkcjonują zupełnie dobrze; możliwość rozmawiania z Łodzią ogromnie ułatwia zwiększające się stosunki tych miast.

— **Z Brzezin** piszą do „Gaz. Warsz.“ Bankructwa, nawiedzające sąsiednie miasta fabryczne, i o Brzezinach nie zapomnieli. Żydzi tutejsi przechodzą obecnie istny sądny dzień. Ogólna cyfra bankructw dochodzi do 300,000 rub. Najpoważniejsze sumy składają się na bankructwa Dymanta 50,000 rub., Wintera 60,000 rub., oraz Bacharyjewa 30,000 rub. Głos ogółu mówi, że to nie koniec jeszcze. Najlepiej do tej pory trzyma się hurtownik Zygmuntowicz. Na bankructwach tych tracą fabrykaneci łódzcy, tomaszowscy, zgierscy, białostoccy i cała masa biedaków brzezińskich, którzy poumieścili swe oszczędności w wekslach wyżej wymienionych bankrutów. Stagnacja krawiecka z powodu tego zupełna, a tysiąc z górą maszyn do szycia stoi bezczynnie. Rok 1894 dla krawiectwa brzezińskiego był wyjątkowo pomyślny; sprzedano bowiem gotowego ubrania za 3,000,000 rub. Niektórzy z bankrutów już prowadzą układy z wierzycielami, ofiarując od 20% do 40%.

— **Wypadek.** W zaprzęsłą środę, w pociągu, idącym z Koluszek do Łodzi, na trzeciej wiorście za Koluszkami zapalił się dach wagonu II klasy; w wagonie było dwóch mężczyzn, którzy spostrzegliższy pożar, usiłowali wołaniem przez okna wagonu zwrócić uwagę służby pociągowej; następnie, co sił starczyło, sygnalizowali niebezpieczeństwo za pomocą linki, ale bezskutecznie. W dymie dojechali do Andrzejowa, gdzie nareszcie pożar spostrzeżono, ugaszono i niebezpieczny wagon odłączono.

— **Nowa firma.** Wspominaliśmy niedawno o firmie fabrycznej „Dzierżawski i Rasiński“ w Zgierzu. Firma ta, trudniąca się wyrobem szewiotów i kamgarnów, powstała zaledwie przed rokiem i w tak krótkim czasie ujrzała się w możności przejść od warsztatów ręcznych do mechanicznych. W tych dniach właśnie fabryka firmy rzeczonej puszczoną została w ruch, o warsztatach mechanicznych.

— **2,000 rubli za ogiera** pełnej krwi angielskiej otrzymał właściciel Struży Koszarzewskiej w pow. lubelskim, p. Piotrowicz. Nabywcą jest hr. Ostrowski z Ujazdu pod Tomaszowem.

— **Mozajka Częstochowska.** Pogrzeb ś. p. ks. Piotra Kubarskiego odbył się w samo południe. Na środku wielkiego kościoła jasnogórskiego ustawiono otoczony jarzącym światłem katafalk, a na nim skromną trumnę ze zwłokami zmarłego. Ks.

Franciszek Stopieżyński, prałat katedry wrocławskiej, przybyły umyślnie na pogrzeb rano, odprawił egzekwie za duszę zmarłego, a około godz. 11 celebrans odprawił Mszę Św. przed wielkim ołtarzem. Ekspozycja odbyła się przez kurytarza klasztoru do grobów w podziemiu, pod kaplicą Matki Boskiej Częstochowskiej. Bracia zakonnicy ponieśli trumnę na własnych barkach i przy dźwiękach kapeli klasztornej złożyli w katakumbach.

Wybory nowego przeora na Jasnej Górze odbyły się pod przewodnictwem delegata biskupiego, wizytatora klasztorów dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. prałata Stopieżyńskiego. Największą ilość głosów otrzymał ks. Euzubijusz Rejman, który też zaraz objął obowiązki przeora. Nowy przeor jest jeszcze młodym kapłanem, gdyż liczy mniej niż 40 lat; dotychczas ks. Rejman zajmował stanowisko prokuratora klasztoru jasnogórskiego. Jako kapłan wzorowy, człowiek światły i sympatyczny, ks. Rejman oddawał na pozyskał sobie ogólne uznanie Częstochowy.

Zapowiedziana na dzień 2 b. m. „wielka zabawa na lodzie“, urządzona staraniem i na korzyść tutejszej ochotniczej straży ogniowej, udała się w całem słowia znaczeniu, wybornie. Bawiono się bardzo ochoczo; pomimo złego lodu z powodu odwilży, zebrało się około 700 osób, a dochód *brutto* wyniósł przeszło rs. 650. Grały dwie orkiestry: amatorska i wojskowa, puszczano ognie sztuczne. Urządzone też były cztery namioty: w pierwszym sprzedawano bilety, w drugim mieściła się restauracja, w trzecim herbaciarnia, w czwartym szampań, likiery i kwiaty. W tych wszystkich namiotach, ze zmianą co pół godziny, gospodarzyło 30 pań zaproszonych i tyluż panów. Strażacy w uniformach pełnili czynności przy tej zabawie. Wspomnieć należy, iż gospodarzem zabawy był p. Wolański, komendant straży, wraz ze swymi pomocnikami pp. Ozgowskim i Józefowiczem, oraz naczelnikami oddziałów.

Straż częstochowska składa się ze 130 członków czynnych i 53 honorowych; bardzo było pożądanem, żeby zapisywali się na jej członków czynnych ludzie inteligentni, których dotąd w jej składzie bardzo mało, bo zaledwie 10 procent.

Obiecanego jeszcze „na gwiazdę“ oświetlenia elektrycznego, jakoś dotąd doczekać się nie możemy. Przyczyną zwłoki ma być spalanie się fabryki w Petersburgu, która miała dostarczyć naszemu przedsiębiorstwu maszyny dynamo-elektrycznej. Według brzmienia kontraktu, zawartego z naszą municypalnością, Towarzystwo jako termin prekluzyjny wyznaczyło datę d. 22-go kwietnia r. b. Powszechnie jednak utrzymują tutaj, że lampy elektryczne zajądą przed tym terminem.

— **Z Częstochowy** piszą do „Wieku“: W tych dniach obchodzili tu złote wesela dwie pary małżeńskie. Są to mieszkańcy Częstochowy: Sebastyanowstwo Bajdeccy i Józefowstwo Karalscy. Ceremonii potwierdzenia ślubów małżeńskich dopełnił w kościele św. Barbary proboszcz tejże parafii, ks. kanonik Lorentowicz.

Obchodził też tutaj w kółku rodzinnem 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego z żoną Heleną rejent tutejszy, a zarazem prezes rady zarządu straży ogniowej ochotniczej, p. Władysław Piątkowski.

Od chwili otrzymania przez tutejszy oddział banku państwa pozwolenia, do dnia dzisiejszego złożyli deklaracje o pożyczki prawie wszyscy rekordzielnicy tutejsi. Dobroczyńców ludzkości, nawet tych, którzy się już pogodzili z prawem o lichwie, kredyt ten cokolwiek zaszachował; ztąd też pomiędzy częstochowskiemi „pająkami“ zapanowało wielkie niezadowolenie.

Częstochowa dotąd niema granic uregulowanych, ani żadnego planu. Przed kilku laty władze miejscowe poruszyły projekt

dokonania pomiarów miasta. Właśnie dowiadujemy się, że projekt ten wkrótce roztrząsany będzie przez władze wyższe.

Z bardzo doniosłym dla miasta projektem wystąpili dwaj przedsiębiorcy tutejsi. Oto proponują oni, aby oddano im w monopol (?) aseniację Częstochowy, z warunkiem, że właściciele posesyj płacić będą po rs. 1 od wywiezionej beczki nieczystości. Nieczystości można wywieść z posesyj częstochowskich rocznie około 10,000 beczek, czyli przedsiębiorcy otrzymaliby rs. 10,000. Utrzymanie ludzi, koni, aparatów i amortyzacja kapitału zakładowego, należy przypuszczać, wyniosłaby nie więcej, niż połowę tej sumy, czyli, że zarobek przedsiębiorców wyniósłby 50%, co stanowiłoby za wielki ciężar dla miasta. O przedsiębiorstwo to, słyszeliśmy, ubiegać się ma także tutejsza straż ogniowa ochotnicza, która przez to chciałaby powiększyć swoje dochody.

W okolicy Częstochowy znajdują się znaczne pokłady torfu, lecz, jak dotąd, nie wszędzie są eksploatowane. W ostatnich czasach właściciele pokładów powzięli projekt zużytkowania i eksploatowania na sprzedaż.

Firma Zawadów należy tu do założycieli ogrodnictwa pięknego; wprowadziła bowiem pierwsza do Częstochowy hodowlę kwiatów na wyższą skalę. Firma ta coraz bardziej się rozwija, a kierownictwo jej objął p. Władysław Zawada, specjalista, który głównie zajają się kulturą róż, a na wiosnę zapowiada większą wystawę tych kwiatów w Częstochowie.

Wkrótce odbędą się egzamina tutejszych majstrów fabrycznych ze znajomości języka ruskiego i polskiego; dotąd zakwalifikowano do egzaminu dopiero jednego majstra, Niemca.

— **Mozajka łódzka.** Urządzona za staraniem p. Texla, maskarada sprowadziła do sali koncertowej Vogla tłumy publiczności; przy dźwiękach orkiestry bawiono się ochoczo do świtu. Swoboda była wielka, tembardziej, że obok fraka, tolerowany był i ubiór marynarkowy.—W asystencyi władzy i przedstawicieli miasta nastąpiło uroczyste poświęcenie baru dla chorych na ospę. Szpital wzniesiony przy ul. Łąkowej na placu Wikiego, nieopodal baru cholearycznego, za staraniem p. prezydenta miasta r. dw. Pięnkowskiego, mieści w sobie 24 łóżka, z których połowa przeznaczona jest i dla chorych kobiet. Budynek systemu Dekkera, sprowadzony z zagranicy za 5,000 rub., zbudowany z papy tekturowej i spojony częściami drewnianymi na śruby żelazne.—Prezydent m. Łodzi podaje do wiadomości, że na terytorjum cukrowni „Ruda pabijanicka“, pokazała się nosacizna u koni. Prezydent ostrzega mieszkańców przed komunikacją z zarazoną miejscowością i przed nabywaniem koni w tamtej okolicy.—Inspektor fabryczny p. Fedorow przypomina fabrykantom, że termin zapłaty podatku od wszystkich czynnych kotłów parowych za r. 1895 upłynął ostatecznie z d. 12 lutego r. b. Podatek wnieść należy do kasy powiatowej, a kwity przedstawić w kancelaryi inspektora.—Bank Handlowy warszawski, zainstaluje się w Łodzi w końcu b. m. Prokurę powierzono p. M. Blüchowi, prezesowi tamtejszego stowarzyszenia subjektów handlowych.—Ogólne zebranie stowarzyszenia subjektów handlowych odbędzie się 24-go b. m., poprzedzone 16-go b. m. wielkim balem w sali koncertowej Vogla.—„Lutnia“ niemiecka urządza dla swoich członków wieczór muzykalno-deklamacyjny.—W ciągu tygodnia, od 1 do 7 lutego, wywieziono z Łodzi 26,537 pudów towarów bawełnianych, 31,946 p. tow. wełnianych, 3,089 p. przędzy, 1,137 p. towarów żelaznych, 668 p. wyrobów pończosznicych, 184 pud. kapeluszy, 443 pud. towarów gumowych, 259 p. skór, 10 pud. obuwia i 1,447 pud. piwa.

Klub cyklistów łódzkich urządził na klubowej ślizgawce pierwszy konkurs lyżwiar-

ski, do którego stanęło osób 13 z Warszawy i z Łodzi. Po wykonaniu szeregu objętych programem ćwiczeń, palmę pierwszeństwa zdobył znany zwycięzca cyklowy, p. Paweł Holtz, otrzymawszy w nagrodę żeton złoty duży i podarek wartościowy.

Na ostatnio odbytem dorocznym zebraniu ogólnem, sekcja techniczna łódzkiego oddziału towarz. przem. i handlu wybrała: na prezesa, ponownie inżyniera St. Lisieckiego, na wice-prezesa inżyn. Ign. Bendetsona (ponownie), na sekretarza inż. Witkowskiego, na kasyjera p. W. Sozańkiego i na bibliotekarza inżyniera T. Godlewskiego.

Do walki zapaśniczej w tutejszym cyrku Cinisellogo przeciw amerykańskiemu silaczowi Roeberowi stanął Wł. Pytlasiński i został przez przeciwnika pokonany... nieprawidłowo. Jak się bowiem okazało, atleta amerykański w walce tej ugryzł Pytlasińskiego bardzo silnie i wywichnął mu całkiem rękę. Przypuszczać należy, iż zdobywanie zwycięstwa takimi „psiemimi“ sposobami nie jest usankcjonowane i dlatego możemy atletę naszego dotychczas uważać za niepokonanego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesiony został wikaryusz parafii Kidów ks. Stanisław Regulski do parafii Potok-Złoty; mianowani zostali wikaryuszami: ks. Józef Szatkowski do parafii Koniecpol w pow. noworadomskim i ks. Franciszek Szulc do parafii Stronów w pow. łaskim.

— **Najwyższa nagroda.** Weterynarz łódzki, magister weterynaryi, radca dworu Warikow otrzymał order S-go Stanisława 3-go stopnia.

— **Z Zawiercia** piszą do „Kur. Codz.“ Donosiliśmy o projekcie przeniesienia kancelaryi sądu gminnego z Siewierza do Zabkowie; projekt ten z d. 1 stycznia został urzeczywistniony.—W tych dniach jeden z dróżników kolejowych pod Zawierciem sprzedał kilka morgów gruntu. Gdy powracał do domu z pieniędzmi, został napađnięty, ograbiony i zamordowany.—Dwaj furmani, Hamel Sniadek i Haskiel Genidzberg, palając do siebie oddawna nienawiść, spotkali się przed dworcem kolejowym i wszczęli kłótnię, która zakończyła się bójką, tak zażartą, że Sniadek ugodził nożem swego przeciwnika. Raniony, padł bez zmysłów. Przeniesiono go do szpitala fabrycznego, gdzie lekarz miejscowy udzielił mu pierwszej pomocy. Rana zadana została w okolicy serca i jest bardzo niebezpieczną. Sniadek uwieczono.—Złodzieje w okolicy Zawiercia ogromnie się rozruchowali; niema nocy, podczas której nie dokonaliby jakiejkolwiek kradzieży. Nie tak dawno usiłowali okraść mieszkanie pisarza tutejszego sądu gminnego, a choć spłoszeni zostali, pisarzowi jednak usiłującemu ich ująć, zadali żelazem silny cios w głowę.

ODEZWA

Od zarządu Towarzystwa Pszczelniczo - ogrodniczego, do wszystkich panów właścicieli pasiek większych lub małych.

Mając sobie powierzoną pracę nad podźwignięciem pszczelnictwa krajowego, Zarząd Towarzystwa Pszczelniczo - ogrodniczego pragnąłby, równocześnie z krzewieniem wiedzy pszczelniczej, także i skutki pracy pszczelarza postawić w jak najdogodniejszych dla niego warunkach. Pragnąłby on mianowicie handel miodem i woskiem urządzić tak, aby pszczelarz jak najmniej ulegał wyzyskowi niesumiennych handlarzy. W tym celu, Zarząd we właściwym czasie postara się o wytworzenie odpowiedniego rynku na miód i wosk. Gdy jednak dla osiągnięcia tego celu bardzo potrzebna jest wiadomość, ile miodu wytwarza się u nas i komu ten miód bywa sprzedawany, Zarząd uprasza wszystkich pszczelarzy, ażeby we własnym i całego ogółu bartników interesie, nadsyłali mu następujące wiadomości:

Nazwa wsi w której jest pasieka i najbliższe stacyi pocztowej.

Kto jest właścicielem pasieki?

Ile w pasiece jest uli i jakie? a mianowicie czy kłody, kószki, ramowe, Dzierżona, Dolinowskiego, ale galicyjskie, czy też ule bezdonki.

Ile funtów miodu przeciętnie wydał każdy ul w roku ubiegłym?

Ile funtów wosku wydał każdy ul lub wszystkie razem?

Có właściciel pasieki robi z miodem, a co z woskiem?

Jeżeli je sprzedaje, to komu i poczem? garniec albo funt? (garniec miodu 13 fun.)

W jakiej porze roku zwykle sprzedaje swój miód?

Zarząd Towarzystwa ma nadzieję, że wszyscy pszczelarze, zwłaszcza ci, którzy pragnęliby zwiększyć dochód ze swoich pasiek przez jaknajkorzystniejszą sprzedaż miodu, że ci pszczelarze odpo-

wiedzi na powyższe pytania nadeślą. Gdyby we wsi lub okolicy było więcej pasiek niż jedna, to upraszamy się o podanie powyższych wiadomości o każdej z nich osobno.

Wszelkie listy adresować należy: Towarzystwo pszczelniczno-ogrodnicze w Warszawie, Nowy Świat № 41.

Wiadomości bieżące.

— **Języki klasyczne.** W ministerjum oświaty rozpatrywany jest projekt kuratora kankaskiego okręgu naukowego, Janowskiego, dotyczący reorganizacji szkół średnich. Projekt ten wprowadza naukę języków starożytnych w gimnazjach klasycznych dopiero od klasy piątej. W pierwszych czterech klasach wszystkich gimnazjów programy nauk mają być jednakowe.

— **Felietonista gazety „Nowosti“** p. Kaudid w ostatnim numerze tego dziennika pisze:

„Po śmierci Wł. Krestowskiego redaktora „Dziennika Warszawskiego“, utworzył się wakans, obiecujący, jak powiadają, 10–12,000 rs. wynagrodzenia rocznie. Cyfra weale pokaźna i zachęcająca, ale nie słychać, aby który z literatów petersburskich, oczywiście z odpowiednimi kwalifikacjami, kandydował o tę posadę. Tymczasem pożądanym jest na następcę właśnie literat petersburski lub moskiewski, ponieważ w Warszawie wybierać niema w czem. W kołach literackich petersburskich krąży różne pogłoski i domysły, lecz

ci, których wskazują na kandydatów, weale nie zamierzają przesiedlić się do Warszawy.“

— **Drużyny pożarne.** Opracowana przez specjalną komisję przy rosyjskiem towarzystwie pożarnem, normalna ustawa straży wiejskich ochotniczych, (drużyn pożarych) ma być wkrótce wniesioną na zatwierdzenie M. S. W.

— **Departament rolnictwa** przygotował projekt środków pomocy ze strony ministerjum rolnictwa przy zakładaniu pól doświadczalnych. Pomoc ta mogłaby się wyrazić w przeznaczaniu jednorazowych zapomóg na założenie pól doświadczalnych, stałych zapomóg na wynagrodzenie dla zarządzającego i jego pomocnika i na wydatki, które pociągają za sobą doświadczenia; wysokość tych zapomóg mogłaby sięgać 1,000–3,000 rub., zależnie od okoliczności. Do obsadzenia posad zarządzających i pomocników potrzeba wytworzyć kontyngens ludzi ze specjalnem wykształceniem.

— **Departament rolnictwa**, rozesłał do towarzystw rolniczych, marszałków szlachty, urzędów miejskich, oraz instytucji administracyjnych okólnik z prośbą o wskazanie wzorowych gospodarstw wiejskich w danym okręgu. Informacje te będą ogłaszane z wymienieniem właścicieli gospodarstw wzorowych.

— **Nowe fabryki.** W Radomiu zamierzona jest budowa fabryki fajansu. Oprócz tego, ma być założoną fabryka łyżek blaszanych i fabryka obsadek do piór.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 10 (22) lutego, na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż żrebiat, od sumy 350 rs. oraz w sklepie birenbauma przy ul. Nowogrodzkiej w domu Wendela, na sprzedaż soli siemienia lnia-nego, oleju i nafty, od sumy 102 rs. 50 kop.

— 21, 22, 23, 24 lutego (5, 6, 7, 8 marca) w urzędach powiatów: łaskiego, rawskiego, częstochowskiego i łódzkiego na 3-letnią dzierżawę propinacji na gruntach włościańskich tychże powiatów.

— 14 (26) lutego w urzędzie guber. piotrkowskim na dostawę roczną, dwu-trzech lub czteroletnią od 1895 r. poczynając, drzewa i węgla kamiennego dla wojsk i zarządów wojennych i cywilnych.

— 21 marca (2 kwietnia) na sprzedaż działka ziemi, przy ul. Moskiewskiej, za plantem drogi żelaznej pod № 330, od sumy 300 rs.

— W dniu 25 marca (8 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) działu ziemi na kolonii № 1 we wsi Sulmierzycach w pow. Noworadomskim, od sumy 950 rs. 2) nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 720/547 przy ul. Moskiewskiej, od sumy 800 rs.

— 27 marca (8 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Krzepicach pod № 31, od sumy 2000 rs.

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

TANI SKLEP GALANTERYJNO-PERFUMERYJNY

pod firmą:

„JULIAN“

w Piotrkowie

ulica Petersburska, dom W-nej psarskiej.

Poleca: Bieliznę męską, Krawaty, Kapelusze, Kalosze, Szelki, Parasole, Laski, Rekawiczki, Wyroby skórzanne, Artykuły podróżne i toaletowe, Perfumeryje, Wyroby wełniane systemu D-ra Jaegera i Obuwie warszawskie Męskie, Damskie i Dziecinne. (3-2-2)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na mocy artykułu 90 ustawy ogólnej Dr. Żel. Rosyjskich, będzie się odbywać w dniu 13 (25) Lutego r. b., o godzinie 11 rano, na stacji Częstochowa, sprzedaż przez publiczną licytację 32 worków kaszy jaglanej wagi pud. 192, należącej do przesyłki Elizawet-grad-Częstochowa z d. 13 (25) maja 1893 r. (3-2)

BIURO MLYNO-BUDOWNICTWA.

INŻENIER

St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Szpitalna 5.

Wyłączna Reprezentacja Fabryki Maszyn i Zakładu Młyn-Budownictwa G. Luther'a w Brunśniku.

BUDOWA MŁYNÓW od najmniejszych prostych, do największych automatycznych, z zastosowaniem nowego systemu odsiewania produktów, mielenia na pyłkach płaskich systemem G. Luther'a, zapewniających: 1) znaczną przewagę w wydajności jakościowej i ilościowej produktów mącznych, w porównaniu z dawnym systemem odsiewania; 2) znakomitą oszczędność siły, miejsca, transmisji, pasów, smaru i rak roboczych. W ciągu 5-ciu lat ostatnich do d. 1 maja 1894 r., fabryka G. Luther'a urządziła 152 młyny o 750 pyłkach płaskich.

KATALOGI ILLUSTROWANE NA ŻĄDANIE GRATIS FRANCO.

(W. B. O. № 67)

(3-2-4)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na mocy artykułów 90 i 40 Ustawy Ogólnej D. Ż. Rosyjskich w miesiącu Maju 1895 r. będzie się odbywała sprzedaż przez publiczną licytację towarów i bagażów, nieodebranych przez adresatów, oraz przedmiotów zagubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbywać licytacja, ogłoszony został w NNR. 4, 5 i 6 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości“.

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, są powyieszczone na wszystkich stacjach wysyłających lub odbierających towary. (3-1)



Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

MARYBKU KARPI

potrzebuje dominium Myśliwczów. Kto ma takowy na sprzedaż, zgłosić się raczy do właściciela—poczta Siłniczka. (3-1)

Wyborowe szynki wiejskie

zamawiać można na ostatki lub na Wielkanoc. Cena 20 kop. funt wędzonej, 18 kop. marynowanej świeżej. Wiadomość w Redakcyi. (6-2)

BISIOR

ogier arabski, po Bohadorze importowanym z Indyj i Bufonadzie po Bolero z Arabii—do sprzedania w Myśliwczowie przez Siłniczkę.—Tamże jest do sprzedania **marchew** biała z zieloną główką, olbrzymia, 20 kop. funt. (3-1)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstaunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-22)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 42 powieści p. t. „ZEMSTA“, przekład z francuskiego.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych, Nagrodzone na wystawach hygieniczno-łokarskich, w Warszawie, Krowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjańskiej w Moskwie.



FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie Zgoda № 5. Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13-8)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W., DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

Strzedz się podrabianych!

— Ma racyję, ma racyję! — wołano.
 — Tak, bracia, staliśmy istotnie nad brzegiem przepaści. Podziękujmy teraz panu d'Argeres, że nas powstrzymał i postępujemy nadal tak, jakby pan Maurycy był między nami. Niech za powrotem zastanie nas przy pracy, przy warsztacie, przy domowym ognisku; niech nas zastanie w zgodzie i jedności.
 — Niech żyje Jan Rewell! Niech żyje pan Maurycy! Niech żyje Farjall!
 Entuzjastyczne okrzyki rozbrzmiewały długo wokół. Jan Rewell spozierał na Duranda. Zsiadłszy, trzęsący się cały, stał w wodzie. Wyciągnął go i rzucił na ziemię i, nie patrząc na niego, zwrócił się znów do tłumu.
 — Ten nędznik powiedział, że mnie przekupię trzeba, bo mam wpływ na was bracia; ah, w tej chwili pragnąłbym, by to była prawda; użyłbym tego wpływu, by was wprowadzić na dobrą drogę, na drogę, z której nie powinnismy byli zejść ani na chwilę, na drogę pracy i obowiązku. Bracia! musimy stać się godnymi powrotu pana Maurycego; to też przystępujemy, że pozwolimy pijaństwu i wzmieniemy się szczerze do pracy.
 — Przysięgamy! przysięgamy! — zawołał tłum.
 — Przede wszystkim teraz musimy się wziąć do pracy, by wynagrodzić stracony czas i wykończyć zamówiony obstalunek. Patrzcie bracia, ogniska dogasają, maszyny staną lada chwila; do pracy zatem! — Dobrze! dobrze! Niech żyje Jan Rewell!
 Z promieniającą radością twarzą kował podszedł do brabiego d'Argeres.

— 339 —

Rewel chwycił go za ubranie i, dzięki niezwykłej sile, podniósł w górę i położył na brzegu basenu. Przytrzymał go kolanem, i jednym szybkim ruchem rozpiął mu kamizelkę i wyjął z kieszeni dwa tysiące franków i coś drobnych banknotów.
 — A więc to prawda! — zawołał, wstrząsając nad głową jego banknotami. — Pan d'Argeres miał racyję; Robotnicy rozwszczeczeni rzucili się ku Durandowi.
 — Śmierć zdradcy! Śmierć zdradcy! — wołano zewsząd.
 — Na śmierć nędznika!
 — Do Orgli! do Orgli!
 — Nie, nie — zawołał Jan, swym potężnym głosem, górującym nad wrzawą — nie do Orgli! Do wody! I łącząc czoła ze słowem, kopnął Duranda i wrzucił go do basenu, napełnionego wodą.
 — Kąpiel zrobi mu dobrze — mówi dalej, — śmierć jego byłaby skandalem i hańbą dla kuznie, a tej nie trzeba! Coby powiedział nam pan Maurycy, gdybyśmy jako kryminaliści zasiać mieli na ławie oskarżonych. Jan zastanowił się i ucichł.
 — Czy nie dość już mamy wstydu, czy nie dość, że zapomniałszy nawet naszego pana i oddaliśmy się pijaństwu i rozpucie? Czy nie dość, że dobra opinia Crésance, wyrobiona za czasów pana Farjalla dziś jest, zachwiana? Mamż jeszcze ręce nasze kaląc mordem?

— 338 —

— 342 —

IV.

Nie udało się!

Guérillot był w rozpacz! Istotnie miał on już w maszynach przygotowany cały obstalunek inżyniera Montela. W Crésance inżynierowie, przywiązując olbrzymią wagę do zjednięcia sobie względów wyborowego klienta, projektowali wykończyć cały obstalunek na jakie dwa tygodnie przed terminem; co chwila jednak coś im stawało na przeszkodzie. To robotnicy po kilku i kilkunastu na raz rozchorowywali się, to znów ginęły na kilka dni plany różnych maszyn i części składowych...

W chwili, gdy d'Argeres, dziwnym zbiegiem okoliczności odkrył zdradę i energicznym swem wystąpieniem zażegnał grożącą Crésance burzę, robota była tak opóźniona, że trzeba było nadzwyczajnych wysiłków, by ją wykończyć. Wykończono ją jednak i Guérillot pieńił się ze złości; stracił za jednym zamachem dużą sumę pieniędzy i kredyt, oraz dobre imię w okolicy; wieść bowiem, o jego postępowaniu rozeszła się szybko wokół.

Co więcej, Klandyjusz Durand stał się odtąd dla niego kulą u nogi. Pozwolił on większą część winy wobec świata rzucić na siebie, ale miał za to olbrzymie wymagania, co więcej, buntował robotników i dzieło świeżo rozpoczęte w Crésance prowadził dalej w Ber-

— 335 —

— Bankructwu?..

Robotnicy przerażeni patrzyli na siebie. W tłumie zapanowało po tym okrzyku głębokie milczenie.

Hrabia zrozumiał, że poruszył najdrażliwszą strunę ich uczuć, bo własny ich interes.

— Tak jest — powtórzył — bankructwu!

— Kto tu śmie mówić o bankructwie, mówi dlatego, by was zastraszyć, nie słuchajcie go — zawołał Durand. — Powtarzam, to szpieg tajnej policyi.

I znów zawrzało w tłumie.

Ten, co ich namawiał do pracy i spokoju, był arystokratą, był hrabią; ten co zagrzewał ich do buntu — to towarzysz pracy, co równie jak oni w pocie czoła na chleb zarabiał.

Hrabia jednak, jak gdyby czytał w ich myślach, wiedział, że najłżejsze wahanie popsuje całą sprawę. Bez namysłu pochwyił Duranda, który zuchwale przysunął się do niego, i rzucił go inżynierom.

— Potrzymajcie go tam chwilę! — zawołał — dopokąd nie skończę mówić.

Ruch był tak nagły, że wszyscy zdumiali.

Hrabia skorzystał z tej chwili.

— Tak, mówiłem o bankructwie i dowiodę wam, że czeka was ono niezawodnie. Chęć was spoić i odciągnąć od pracy, ażeby obstalunek zrobiony tu przez inżyniera Montela, nie został na czas wykończony. Wszak to interes trzystu tysięcy franków? wszak prawda, panie Bossard?..

— Widzi pan, panie hrabio, że jesteśmy wszyscy uciecwymi ludźmi; daliśmy się porządną zły radom i namowom, ale jedno przyjaćielskie słowo otworzyło nam oczy. Dość panu było wymówić nazwisko Maurycego Farjalla, by nas na dobrą pchnąć drogę. Bo też kochamy go całym sercem i pana prosimy, byś mu to od nas doniósł. To nie pan nasz, ale ojciec i przyjaciel najbliższy. Pracuję tu od dziecka i byłem robotnikiem wtedy jeszcze, gdy kuznice należały do starszego pana Farjalla, a pan Maurycy i pan Paweł byli dziećmi. Matka ich była aniołem. Odwiedzała zawsze chorých i nieszczęśliwych, często też przychodziła z panieczkami do fabryki. Pamiętam, raz przysłała z obydwojoma; pan Maurycy miał siedem lat, ale wyglądał na dwanaście; czynny zawsze, a ciekawy, zaczął się wdrapywać na schodki, prowadzące na wieżach wielkiego pieca. Pan Paweł, piękny jak aniołek, w aksamiłnych sukniach i jasnych lokach, chciał iść także i rozpiakał się. Zbliżyłem się i poprosiłem pani Farjall, by mi go pozwoliła tam zanieść; powierzyła mi go, a gdym przycisnął do piersi aniołka, zdawało mi się, że niosę dzieciatkę Jezusa na ręku i odtąd serce przylgnęło mi do nich, jak do rodzonych. Pani Farjall dała mi dukata; nie chciałem go przyjąć, ale zmusiła mnie do tego. Odtąd dukata tego przechowałem dotąd w złej i dobrej dołi, jako najdroższą pamiątkę. Widzisz pan, trzydzieści pięć lat minęło od owej chwili, a ja płacę na wspomnienie jej, płacę na myśl o łaskach, które nam świadczyła cała rodzina, a płacę, gdy przypominę sobie starszego pana Farjalla, gdy umierając, zawołał nas do siebie i poczy-

— 340 —

— „Ochodzę od was, moje dzieci—rzekł wtedy— ale zostawiam wam Maurycego; on mnie tu godnie zastąpi“.

— I prawdę powiedział. Wszak prawda bracia?.. Odszedł nas teraz, ale jestem pewien, że zrobił to jedynie dlatego, by nas doświadczyć, by się przekonać, czy jesteśmy godni jego dobrodziejstw. Powróci do nas i czyż ma zastać wśród buntu i bankructwa?

— Nie, nie! Do pracy! do pracy!

Hrabia wyciągnął rękę do Jana Rewel.

— Jesteście, Janie, dzielnym człowiekiem—zawołał—i pan Maurycy dowie się o wszystkim. Dowie się, jak go kochacie i przysięgam, że powróci do was; ale trzeba go czekać spokojnie, przy pracy, byście mu, skoro powróci śmiało mogli spojrzeć w oczy.

— Niech żyje Maurycy Farjall! — zawołano w tłumie i każdy podążył do roboty.

Durand zniknął gdzieś bez śladu.

Wybory odbyły się nazajutrz spokojnie; przywódcy bowiem buntu, pod wrażeniem nocnych wydarzeń, nie śmieli podnieść głowy.

W sobotę obstalunek był wykonany i oddany.

Zapanowało straszne zamieszanie i z tłum wyszedł człowiek o potężnej budowie, obrzytnym wzroście i poważnym wyrazie twarzy.

— Kto to osmiał się powiedzieć, że Jana Havela można przekupić!—zawołał grzmotnym głosem.

— To fałsz! Janie, nie wierz mi!—wołał Durand, siny z wściekłości.

— Oto są słowa Guérillota, powiedziane do Duranda: „masz tu oto dwa tysiące franków, tyś się na wódkę, drugi dla tego Rewela; dostaniesz drugie tyle jeżeli na jutrzejszych wyborach wejdzie do zarządu większość naszych Indzi. Przyjąłem zgnębę Crésance i nie spocznę, aż dopnę celu“.

— Czy to prawda? — zapytał Rewel, do drżącego ze strachu Duranda.

— Nie, nie, to fałsz, nie wiercie mu Janie. Ja całą noc byłem w kuznicach.

— Nieprawda!—zawołał ktoś z tłum.—Nie było go tu od jedenaściej do pierwszej.

— Wszystko to kłamstwo — usiłował jeszcze bronić się Durand. — Oni tak przez zazdrość mówią. Ale zapłacisz mi za to, Stefanie!

— Zrewidujcie go!—zawołał hrabia—może znał potwarz, czysta potwarz!

— Ja sam zrewiduję cię ptaszku — zawołał Rewel.

Durand rzucił się na ziemię i kopnął, bli każdego, kto zbliżył się do niego.

— 337 —

— 338 —

— Tak, panie.

— Otóż nie wydażycie z wykończeniem tego obstalunku na sobotę i będziecie musieli zapłacić sto tysięcy zastrzeżone w kontrakcie. Wszak i to prawda, panie Bossard.

— Tak, istotnie mamy takie zastrzeżenie.

— Idzie tu więc o czterokroć sto tysięcy franków. Jeżeli nie wykonacie zamówienia, sąsiad wasz, który liczył na taki wypadek i, dzięki dostarczonemu mu przez zdrajcę planom, przygotował już wszystkie zamówione u was maszyny, zaraz nazajutrz po terminie przedstawi swoją ofertę inżynierowi Montel, który nabeędzie je za jakąkolwiek cenę, gdyż ma je wyprawić wychodzącym w oznaczonym czasie okrętem; odtąd też zostanie stałym klientem pana Guérillota, a dla was będzie bezpowrotnie stracony; nadto stracieście czterysta tysięcy franków! Czyż w takich warunkach nie dojdziecie do bankructwa?.. Dojdziecie doń niezawodnie, tem więcej, że Guérillot przysięgnął waszą zgnębę i on to przekupił Duranda, on daje mu potrzebne do spojenia was pieniądze!.. Dziwię się doprawdy, że nie domyśleliście się tego sami; przecież wam łatwo było domyśleć się, że kolega wasz nie czerpie wódki w Orgli, a sam nie jest dość bogaty, by was częstować tak, jak częstuje. Dziś w nocy byłem na balu u pana Guérillota. Wyszedłem ochłodzić się do ogrodu i widziałem na własne oczy, jak dawał temu nędznikowi dwa tysiące franków na spojenie was i przekupienie jednego z was, jakiegoś Jana Rewela!

— To fałsz! — ryknął Durand, wydzierając się z rąk przytrzymujących go inżynierów.